

# Dlaczego powstał Nowy kartel cementowy?

Argumenty przemysłowców nie wytrzymują krytyki

Cały rok 1934 był w przemyśle cementowym rokiem bezkartelowym. Charakteryzowały go dwa główne momenty: zniżka cen cementu i wzrost jego konsumpcji, który pociągnął za sobą zwiększenie produkcji, a temsamem i stanu zatrudnienia. Ponieważ zjawiska te dały się zaobserwować w roku bezkartelowym, przeto należałoby przypuszczać, że wznowienie kartelu nie leży w interesie ani konsumenta, ani producenta.

Tymczasem w ostatnich dniach stycznia opinia została zaskoczona utworzeniem nowego kartelu — nieobejmującego co prawda wszystkich cementowni, bo tylko 7 na ogólną liczbę 13. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę, że zdolność produkcyjna „Małego Kartelu” (będziemy go tak nazywali w odróżnieniu od dawnego, który obejmował wszystkie, zarówno czynne jak i nieczynne cementownie) wynosi około 56 ogólniej zdolności produkcyjnej polskich cementowni, to dojdziemy do wniosku, że

„Mały Kartel” może zaciążyć

b. poważnie

na tej dziedzinie życia gospodarczego, która cement konsumuje, a więc na ruchu budowlanym.

Z drugiej strony „Mały Kartel” nosi w sobie

groźbę zmniejszenia stanu zatrudnienia,

które to zjawisko obserwowaliśmy już w przemyśle cementowym od roku 1920 aż do chwili rozwiązania kartelu.

Ze przemysłowców, zawiązując nowo kartel, nie brali pod uwagę momentów ogólnych — to ostatecznie już nikogo nie zdziwi. Zdziwić natomiast musi każdego następujący fakt: jeżeli w wyniku rozwiązania kartelu produkcja cementu wzrosła i to bardzo znacznie, to jaki interes — poza chęcią nieusprawiedliwionych zysków — mogą mieć przemysłowcy zawiązując kartel na nowo?

Żeby znaleźć odpowiedź, musimy przeanalizować kilka cyfr, charakterystycznych dla produkcji i konsumpcji cementu w latach ostatnich.

Otóż począwszy od roku 1930 produkcja ciągle malała do roku 1933 włącznie, kiedy wyniosła 411.219 tonn. Konsumcja w roku 1933 wyniosła jeszcze mniej, bo 408.408 tonn. W roku 1934, roku bezkartelowym, produkcja podnosi się do 716.429 tonn, a konsumcja aż do 756.943 tonn, czyli że na pokrycie zapotrzebowania musiały cementownie rzucić na rynek 40.000 tonn z dawnych zapasów.

Oczywiście w parze ze zwiększeniem produkcji musiało iść zwiększenie stanu zatrudnienia. Istotnie, podczas gdy w roku 1933 zatrudnionych było przeciętnie w przemyśle cementowym 1415 robotników, którzy przeprowadzili 3.167 tys. rob.-godz. i zarobili ogółem 2,5 milj. złotych, to w 1934 roku 2097 rob. przeprowadziło 5.017.000 rob.-godz. i zarobiło 3,6 milj. zł.

To są korzyści tak oczywiste, że nawet sami przemysłowcy nie usiłują ich negować. Próbuja oni natomiast udowodnić (patrz dr. Wiktor Kuttan „Rok bez kartelu w przemyśle cementowym”), że zwiększenie produkcji jest co najwyżej w 10-ciu procentach wynikiem obniżki ceny cementu, a istotną przyczyną — jest tu ożywienie ruchu budowlanego, jakiego rzekomo miało miejsce w roku 1934.

Otóż dane Gł. Urz. Stat. zadają dotkliwy cios legendzie o ożywionym ruchu budowlanym w roku ub. Ilość robotników zatrudnionych w przemyśle budowl. wynosi 4000 w r. 1933 i dokładnie tyle samo w r. 1934. W roku 1933 (dane za pierwsze 3 kwartały) rozpoczęto budowę 4.302.000 m. kub., a ukończono 2.411.000 m. kub. Dla roku 1934 odpowiednie cyfry wynoszą: 3.894.000 m. kub. i 2.471.000 m. kub. Więc mamy raczej zmniejszenie, a nie ożywienie ruchu budowlanego i twierdzeniu dr. Kuttana brak jest... cementowego fundamentu. Istotne przyczyny zwiększenia

konsumpcji cementu są inne i pozostają w bezpośrednim związku z obniżeniem ceny z 6 zł. 10 gr. za 100 kg. loco fabryka na 2 zł. 10 gr. Wskutek tej obniżki cement zastępował inne artykuły budowlane np. wapno, cegłę i t. d. we wo, gdzie tylko było to możliwe. Dochodzimy przeto do wniosku, że

zwiększenie produkcji cementu jest wynikiem zniżki cen.

A że zjawisko to zawiązujemy rozwiązaniu kartelu (co do tego niema żadnych wątpliwości), więc między rozwiązaniem kartelu a zwiększeniem produkcji cementu istnieje, wbrew twierdzeniom przemysłowców, ścisła zależność.

Więc dlaczego przemysłowcy utworzyli nowy kartel?

Jedyny poważny argument, który wysuwają, to zagadnienie ceny. Według ich opinii cena cementu spada poniżej opłacalności. Można by długo dyskutować, czy tak jest istotnie i czy cena 21 zł. za tonnę nie pokrywa kosztów produkcji plus usprawiedliwione

zysk. Ale jeśli nawet — to winę ponoszą tu sami przemysłowcy, którzy niskie ceny wygrywali wzajemnie przeciwko sobie.

Gdyby pp. Kuttanowie, Eigerowie, Holenderscy, Hertzwie, Meyerowie, Toeplitze i t. d. wykazali walce konkurencyjnej mniej rasowej zacieklności, to ceny ukształtowałyby się na poziomie gospodarczo usprawiedliwionym. Kartel do tego potrzebny nie jest.

Ale jest on

potrzebny przemysłowcom.

Trzeba bowiem wiedzieć, że interes przemysłowca nie pokrywa się w stu procentach z interesem rzemiosła. O ile w interesie rzemiosła leży wyzyskanie warsztatu w stu procentach, o tyle w interesie przemysłowca leży osiągnięcie jaknajwiększego zysku — niezależnie od wysokości produkcji. Panom Holenderskim i Eigerom nie chodzi o to, żeby sprzedać w roku przyszłym o 50 proc. cementu więcej, ale na tem, żeby zarobić o 50 proc. więcej, choćby nawet nie produkując

wcale, co jest możliwie właśnie przy kartelu.

I tu leży sedno sprawy. Cel „Małego Kartelu” — to uniezależnienie zysku producentów od wydajności produkcji. Cel to z punktu widzenia ogólnego wysoce szkodliwy. I dlatego czynniki miarodajne powinny mu się w zdecydowany sposób przeciwstawić. Rok bezkartelowy w przemyśle cementowym zbyt wielkie przynosił korzyści społeczeństwu i robotnikom, żeby można było przejść obojętnie wobec powszechnego spisku kapitalistów cementowych.

K. B.

## Tylko korespondencji miejscowej dotyczy ostatnia zniżka taryfy pocztowej

W związku ze zmianą od 1-go b.m. taryfy pocztowej dla kartek i listów otwartych, zawierających wyłącznie zawiadomienia o płatności wksi, niemożliwość wezwania do zapłaty należności lub zawiadomienia o wnioskach egzekucyjnych, Ministerstwo Poczt i Telegrafów wyjaśnia,

że te rodzaje przesyłek dotyczą wyłącznie obrotu miejscowego.

Stawki taryfowe dla tego rodzaju kartek wynoszą 5 gr., dla listów zaś do wagi 20 gramów 10 groszy, a do wagi 250 gramów 20 groszy. W obrocie zamiejscowym tego rodzaju przesyłki podlegają normalnym stawkom.

## Wojna z macą prowincjonalną

W rabinacie warszawskim trwają obrady nad projektem uporządkowania obrotu macą w Warszawie. Cech zrzeszonych piekarzy (żydów) wystąpił z inicjatywą zatrudnienia w okresie wypieku macy wszystkich bezrobotnych robotników piekarskich i oświadczył gotowość złożenia do dyspozycji wojewody Jaroszewicza po 5 gr. od każdego kg. macy wypieczonej w Warszawie z tem, że równocześnie poddana byłaby ścisłej kontroli macy przywozowa i kupcy handlujący tą macą byłoby zobowiązani do ponoszenia pewnych świadczeń na rzecz bezrobotnych stolic, jak to ma już miejsce w innych miastach (w Krakowie, Lwowie itp.).

Oddział aprowizacyjny Komisariatu Rządu zażądał od projektodawców przedstawienia dokładnego cennika na różne gatunki macy (maszynowej i ręcznej) i zwrócił się do rabinatu warszawskiego o zaopiniowanie projektu. Bez względu na to, jaki obrót przyjmie sprawa świadczeń od sprzedanej macy na rzecz bezrobotnych, przeprowadzana będzie zarówno kontrola wypieku macy, mająca na względzie warunki higieniczne jak i jej sprzedaży. Sprzedaż macy dozwolona będzie wyłącznie w opakowaniu z oznaczeniem wagi, gatunku, ceny oraz dokładnego adresu wytwórcy.

## Starokatolicka fabryka rozwodów

Przed sensacyjnym procesem w Katowicach

KATOWICE, 10. 3. — Bardzo ciekawie zapowiada się proces przeciwko starokatolickiemu „proboszczowi” katowickiemu, Józefowi Kistorzowi i sekretarzowi parafii starokatolickiej w Katowicach, Mateuszowi Mansfeldowi.

Akt oskarżenia zarzuca Kistorzowi, że w przeciągu ostatnich czterech lat udzielał nielegalnie, za opłatą ponad 1.000 zł., ślubów i rozwodów i wystawiał fikcyjne dokumenty ślubne, używał pieczętki z godłem państwowem i

podpisywał się jako ksiądz. Kistorz udzielił ślubów i rozwodów w 54 wypadkach, a zdarzało się, że bezpośrednio po udzielonym rozwodzie dawał ślub. Jego sekretarz, Mansfeld, oskarżony jest o udzielanie pomocy „proboszczowi”, o wypełnianie fikcyjnych dokumentów rozwodów i ślubów i upominanie klientów „proboszcza” o zapłatę.

Ciekawe było życie Kistorza. W r. 1911 został on zwolniony z wojska niemieckiego jako chory umysłowo, poczem przebywał w zakonie OO. Franciszkanów, z którego zwolniono go również z tego samego powodu. Następnie Kistorz został „wyświęcony” na duchownego starokatolickiego przez „biskupa” starokatolickiego w Niemczech, dr. Mooga, co było bezprawem, gdyż „biskup” Moog miał prawo wyświęcać duchownych tylko w czasach zaborych, tymczasem Kistorza wyświęcił już za czasów polskich, wprowadził ponadto w błąd „biskupa”, któremu przedłożył fałszywe świadectwo z zakonu OO. Franciszkanów, stwierdzające, że Kistorz otrzymał święcenia na diakona.

## Pocztą na saniach

Tabor pocztowy w uzdrowiskach zaopatrzony został w sanie, celem szybszego rozwiożenia listów. Dyrekcja pocztowa wprowadziła sanie w Zakopanem, Krynicy i t. d., gdyż w miejscowościach górskich transport pocztowy przy pomocy samochodów napotyka na duże trudności.

## Krajoowa produkcja filmowa Stanowi tylko 6 i pół procent wyświetlanych w Polsce filmów

W ciągu roku ubiegłego biuro filmowe Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przejrzało ogółem 780 filmów, z czego 630 filmów pochodzenia zagranicznego i 150 filmów pochodzenia polskiego. Wśród filmów zagranicznych przejrzało 483 filmy amerykańskie, 17 angielskich, 26 austriackich, 9 czechosłowackich, 2 duńskie, 29 francuskich, 6 niemieckich, 1 szwajcarski, 7 włoskich, 1 węgierski, 16 sowieckich, 2 japońskie, 1 palestyński oraz 30 filmów produkcji mieszanej.

Do wyświetlania nie dopuszczono 4 filmy amerykańskie, 1 angielski, 1 czechosłowacki, 1 francuski, i 2 sowieckie. Poza tem w

82-u filmach usunięto niektóre sceny.

Z filmów produkcji polskiej przesłano do ocenizowania 15 filmów pełnoprogramowych o łącznej długości 35.881 m. oraz 135 filmów małych (t. zw. dodatków) o łącznej długości 33.704 m. Z ilości tej zabroniono wyświetlać 2 filmy o długości 505 m.

Ogółem przejrzało w biurze filmowym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w ciągu roku ubiegłego 1.060.053 m. taśmy filmowej, z czego na filmy zagraniczne przypada 990.468 m. czyli 93 i pół proc., a na polskie — tylko w 6 i pół proc.

## Nowy przewrót w kinematografii Ujrzymy filmy „wypukłe”!

W pracowni wynalazcy filmu. — Wywiad z Ludw. Lumière.

Więcej pełne złudzenie rzeczywistości! Pociąg pędzący z ekranu wprost na widzów, szarża konnicy, pożar okrętu — to wszystko widziane tak, jak widzimy naprawdę — w naturalnych barwach, wypukłe, plastyczne! „Wielki niemowa” — tak dawniej nazywano film — przemówił, srebrny ekran — tak mówimy o ekranie do dziś dnia — zamienia się w ekran, chyba... tęczowy, ale i to mało! Ekran przedstawia być ekranem, staje się dla widza przestrzenią, w której jedne rzeczy będą widziane na pierwszym planie, a inne — na drugim planie, w głębi.

Zapowiada to Ludwik Lumière, wynalazca kinematografu, ojciec filmu, czy może raczej dziadek, bo bardzo się zmienił już film od dnia swych narodzin, od pierwszych „ruchomych fotografii”, a Louis Lumière jest dziś sympatycznym starszym, trochę zrzedłym i pedantycznym gospodarzem pracowni — laboratorium w Neuilly.

### WSZECHSTRONNY WYNALEZCA

Niktby się nie spodziewał, że człowiek, któremu zawdzięczamy film, jest jeszcze wynalazcą udoskonalenia w budowie skrzyń, nowych głośników radiowych i amplifikatorów gramofonowych, fotografii barwnej, wreszcie filmu wypukłego... Oczywiście

nie można brać dosłownie, jest to tylko taki sposób rzucania obrazów na ekran, że widzowi wydaje się, że patrzy na rzeczywiste osoby i przedmioty.

Oto wchodzimy z gościnnym Ludw. Lumièrem do jego królestwa, do obszernych laboratoriów, w których Lumière pracuje nad nowymi wynalazkami. Pracuje zawsze sam.

— Mam tu metalowe obrabarki — mówi Lumière — i sam sobie wszystko przygotowuję. Tak mała fizyczna praca daje mi odpoczynek. A poza tem, współpracownicy nigdy dokładnie nie robią tego, co im się powie. Kto chce być dobrze obsłużony, niech sam sobie służy.

Przechodzimy na drugie piętro, do sali zastawionej półkami, pełnymi próbek. Lumière opowiada, że pomysł stworzenia fotografii wypukłej, a następnie filmu wypukłego nie jest nowy. W r. 1885 już wpadnięto na pomysł obrazów stereoskopowych, t. znaczy dwóch fotografii nie pokrywających się, zrobionych w ten sposób, że druga w stosunku do pierwszej jest trochę przesunięta w bok.

### SEKRET PLASTYCZNEGO FILMU

Sekret filmu wypukłego polega właśnie na nakładaniu się dwóch fotografii, nie nakładających się jednak na siebie w zupełności. Przypomnijmy sobie, że nasza zdolność wypukłego widzenia przedmiotów pochodzi stąd, że patrzymy dwuocześnie i że oczy dają nam dwa lekko różniące się obrazy jednego i tego samego przedmiotu. Jeżeli więc chcemy fotografować widzieć tak, jak przedmiot rzeczywisty, musimy mieć przed sobą dwa zdjęcia, wykonane z dwóch różnych punktów i lewym okiem patrzeć na lewe, a prawem na prawe.

Ale jak to zrobić, ażeby na ekranie każde oko widziało inną fotografię? Tę właśnie trudność rozwiązał wynalazca L. Lumière, stwarzając taką sytuację, że oczy widza patrzą na ekran tak, jak na rzeczywiste przedmioty —

### Nowa fala redukcji w górnictwie

Wobec zmniejszenia konsumpcji i wywozu węgla, przemysłowcy węglowi przystąpili do redukcji załóg w kopalniach zagłębi węglowych. W kopalni „Sarny” doreczono wymówienia 140 robotnikom.

każde oko odbiera inny obraz. Lumière wykorzystał zasadę, że np. przez szkło czerwone nie przenika światło czerwone, przez szkło niebieskie światło niebieskie i t. d. Jak wiadomo, światło składa się z siedmiu barw tęczy — Lumière fotografuje każdy przedmiot równocześnie dwoma obiektywami w ten sposób, że na obiektyw założone są filtry zabarwione połową barw tęczy. Jeden filtr (pierwsza połowa barw tęczy) ma kolor jakby żółtawy i przepuszcza jedynie promienie wysyłane przez resztę składników światła, drugi filtr jest niebieskawy i przez niego — odwrotnie — przechodzą tylko promienie pierwszej połowy barw tęczy. Otrzymujemy więc dwie fotografie, wykonane każdą inną częścią światła.

### WIDZ W OKULARACH

Widzowi nakłada Lumière okulary zabarwione taksamo, jak owe filtry kolorowe aparatu fotograficznego. Jeżeli teraz wziąć pod uwagę zasadę o nieprzenikaniu czerwonych promieni światła przez filtr czerwony i t. d., to jest jasne, że widz każdym okiem będzie widział tylko to zdjęcie, które zrobiono filtrem zabarwionym na inną część kolorów tęczy niż jest zabarwione w okularach szkło, zakrywające dane oko. Przez szkło żółtawe widzimy wtedy tylko zdjęcie wykonane przez filtr niebieskawy i odwrotnie — przez szkło niebieskawe widać tylko fotografię, wykonaną filtrem żółtawym. Otrzymujemy zatem dwa obrazy — tak, jak w rzeczywistości — każde widzi inny wyłączenie jednym okiem, a ponieważ właśnie temu nasz wzrok zawdzięcza plastyczność (wypukłość) widzenia, ekran zamienia się w wolną przestrzeń, w której poruszają się ludzie, niczem nie różniący się w naszym wrażeniu wzrokiem od prawdziwych.

### KINO I TĘCZA

Może jeszcze wydać się zagadkowe, że widzimy wszystko normalnie przez okulary Lumière'a, chociaż szkła okularów są kolorowe. Otóż — jak pisaaliśmy — każde szkło przepuszcza inną część światła, więc nerw wzrokowy otrzymuje już połączone wrażenie obu składników światła, a, jak wiadomo, zmieszanie wszystkich barw tęczy daje naturalne, białe światło.

Zdawałoby się, że wynalazca filmu wypukłego jest bardzo prosty — zeszły jednak całe lata nad znalezieniem takich barw, któreby w sumie dawały czyste białe światło i które mimo zmieszania na każdym szkłe okularów kilku kolorów, zachowały własność zatrzymywania promieni światła tej samej barwy. Sędziwy wynalazca filmu pokonał wszystkie przeszkody i obdarzwszy już raz świat filmem, teraz — jakby udoskonalą swój podarunek i pod datą 1935 roku zapisuje w kalendarzu zdobyczy technicznych: film plastyczny.

Pierwszy film „wypukły” wykonał Lumière na jednym z dworców paryskich, filmując przyjezd pociągu — taksamo, jak gdy po raz pierwszy w tem samym miejscu robił wogóle pierwsze na świecie zdjęcie filmowe.

## Bezpłatny wagon-hotel

na dworcu Głównym

Ciekawą inowację wprowadza dyrekcja kolejowa w Warszawie. Ponieważ pociąg ze Stópeł przybywa do Warszawy o godz. 9 min. 37 wieczorem, a odjazd pociągu do Wiedni następuje nazajutrz rano o godz. 7.30, wielu podróżnych, oczekujących na połączenie, musiało udawać się do hotelu, lub też nocować w poczekalni.

Aby zapobiec tej niewygodzie, dyrekcja kolejowa zamierza ustawić na boeznej linii wagon z podnoszoną sieniadzienną. Spędzenie nocy w tym wagonie będzie bezpłatne, natomiast za posiłek pasażerowie będą uiszczali niewielką opłatę.